



Nie żyje komandor Roman Rakowski



19 kwietnia w wieku 102 lat zmarł komandor Roman Rakowski - patriota, świadek historii, kawaler Orderu Wojennego Virtuti Militari oraz (co z perspektywy mieszkańców naszego miasta jest wyjątkowym powodem do dumy) Honorowy Obywatel Brzeska. Pozostawił po sobie świadectwo życia poświęconego ojczyźnie i pracy społecznej.

Komandor Rakowski urodził się w Tymowej, ale młodość spędził w Brzesku. Tutaj odebrał też edukację w szkole podstawowej i gimnazjum (funkcjonującym dziś jako Liceum Ogólnokształcące im. M. Kopernika). Po wojnie osiadł w Gdańsku, który pokochał i w którym spędził kolejne dekady aż do późnej starości. Nie zapomniał jednak o młodości spędzonej w Tymowej i Brzesku. – *Oddycham dwoma płucami - brzeskim i gdańskim* – mówił dwa lata temu podczas uroczystości nadania honorowego obywatelstwa. Chętnie spotykał się z młodzieżą, dzieląc się wojennymi historiami, życiowym doświadczeniem i mądrością.

- *Niosłem przez życie swój cudowny bagaż doświadczeń, z dzieciństwa w Brzesku, ze spotkań z ks. Kanonikiem Jakubem Stosurem, z uczestnictwa w wielkich wydarzeniach 900 lat urodzin św. Stanisława*

biskupa w Szczepanowie, obcowania z Prymasem Polski kard. Hlondem, słuchania Wincentego Witosa gdy przemawiał, czyli jak to mówił „pedo!” na brzeskim rynku, bycia na salonach pałacu Barona Goetza Okocimskiego, brzeskich spotkań z ks. Profesorem Janem Czujem, posłem na sejm RP czy z późniejszym biskupem tarnowskim ks. Michałem Bleharczykiem. To w końcu moje harcerstwo, które doprowadziło mnie do Szarych Szeregów, gdy 10 czerwca 1941 roku przyjąłem pseudonim „Grab” (...) – wspominał.

Biografia komandora Rakowskiego pełna jest historii, które z powodzeniem mogłyby stanowić bazę do filmowego scenariusza. Szczegółowo sytuacje te opisał jego syn Wojciech Rakowski w obszernym pośmiertnym wpisie opublikowanym w mediach społecznościowych. We wspomnieniach tych z jednej strony przewija się postać niezłomnego patrioty, człowieka odważnego i zdecydowanego, z drugiej zaś – osoby głęboko wierzącej, ciepłej i służącej dobrą radą. Pradziadka, dziadka, ojca... Cześć jego pamięci!

Wspomnienia pana Wojciecha przytaczamy poniżej w pełnej, niezmienionej formie:

*19 kwietnia 2026 r. o godzinie 18:45, przeżywszy 102 lata, jeden miesiąc i jeden dzień, odszedł do Domu Ojca na wieczną wartę kmdr w st. spocz. Roman Rakowski, ps. „Grab”, „Długi” kawaler Orderu Wojennego Virtutti Militari i Krzyża Walecznych, oficer Armii Krajowej, harcerz Orli ZHP, harcerz Szarych Szeregów Ula Smok, żołnierz Związku Walki Zbrojnej, Armii Krajowej Kedywu, 993/W i WIN. Oficer I Oddziału Sztabu Generalnego Marynarki Wojennej 1946 - 1948. Więzień NKWD we Lwowie i Urzędu Bezpieczeństwa. Dwukrotnie ranny na polu bitwy**: w akcji w Jordanowie i w bitwie pod Kasina Wielką. HONOROWY OBYWATEL MIASTA BRZESKA.*

Urodzony 18 marca 1924 roku w Tymowej w powiecie Brzesko. W Brzesku uczęszczał do Szkoły Podstawowej i Gimnazjum nr 350 imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. W 1935 roku złożył przysięgę harcerską i otrzymał swój harcerski krzyż z rąk harcmistrza Sobolewskiego w drużynie harcerskiej imienia księcia Józefa Poniatowskiego. Od początku wybuchu II wojny światowej, czynnie wraz z harcerzami drużyny harcerskiej imienia księcia Józefa Poniatowskiego, brał udział w akcji pomocy polskiej ludności uciekającej na wschód oraz w akcji ukrywania broni pozostałej po wycofującym się Wojsku Polskim.

Ta działalność harcerska, spotkała się z ostrym i zdecydowanym działaniem Gestapo, które rozpracowało harcerską organizację, w efekcie czego, 3 maja 1940 r., nastąpiły aresztowania harcerzy i inteligencji miasta Brzeska - jego koleżanki i koledzy stali się w dniu 14 czerwca 1940 pierwszymi więźniami transportu do Oświęcimia (numery oświęcimskie 200-262). Ukrywany na plebani kościoła w Brzesku, po trzech dniach został przerzucony do Mościc do harcmistrza Wincentego Muchy ps. „Komar”, komendanta Szarych Szeregów Hufca Mościce („Ul Smok”, „Rodzina Sroki”), gdzie złożył konspiracyjną przysięgę na ręce swego drużynowego, który wręczał mu przed wojną w 1934 roku harcerski krzyż - porucznika WP, harcmistrza Sobolewskiego ps. „Kruk”. W dniu przysięgi przyjął pseudonim „Grab”, który towarzyszył mu przez resztę lat okupacji. W Szarych Szeregach był najpierw w Szkołach Bojowych (BS) w tym WISS (Wywiad i Informacja Szarych Szeregów) , a następnie w Grupach Szturmowych (GS).

Na mocy decyzji scaleniowej Szarych Szeregów i ZWZ (Związku Walki Zbrojnej od 14.02.1942 r. Armia Krajowa) został przekazany do dyspozycji Kedywu Okręgu Krakowskiego ZWZ-AK, Inspektorat Nowy Sącz. W 1941 roku został przeniesiony do Tymbarku przydzielony do szkoły podchorążych ZWZ- AK - kryptonim drużyny i szkoły „Tymoteusz” w organizacyjnie i bojowo tworzącego się załączka 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, a wtedy realizowanej w zakładach owocowych - wtedy Podhalańskiej Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku. W grudniu 1942 roku z specjalnością Dywersja i Odwet i przydziałem do 1 PSP AK rozkazem dowódcy tegoż pułku został przeniesiony do placówki „Monika” w Inspektoracie Tarnów kryptonim „Tandeta” (od końca 1943 „Tartak”), w Tarnowie. Dowódca inspektoratu ppłk Piotr Kaczała ps. „Korab”, „Mateusz” (od 16 listopada 1940 do 30 czerwca 1942 r).

W 1943 r. za akcję na uralubzug w Stróżach(k/Tarnowa), otrzymuje Krzyż Walecznych.

W ramach Kedywu Armii Krajowej przeniesiony organizacyjnie do wydzielonej jednostki specjalnej 993/W

wykonywającej wyroki Woskowych i Cywilnych Sądów Specjalnych. Brał udział w akcjach wykonywania wyroków, w tym wyroków śmierci, między innymi w Jordanowie (wyrok na Lasphu), dwukrotnie w Tarnowie (m in. por. Wolny), Bochni czy Akcji „Nieszpory” likwidacji 16 ukraińskich policjantów we Lwowie. Brał udział w akcji odbicia 16 Akowców - więźniów Gestapo w Grybowie, oraz 50 akowców w Dąbrowie Tarnowskiej. Ponadto bierze udział w akcjach wykonywania wyroków CSS (Cywilnych Sądów Specjalnych) „Akcja Kosiba”. W ramach dyspozycji Kedywu Okręgu Krakowskiego czasowo przenoszony do akcji dywersyjnych w Zgrupowaniu „Żelbet” w Krakowie.

4 lutego 1944 jego rozkazem ppłk Stefana Tarnawskiego ps. „Tarło” w ramach przygotowań do Akcji „Burza” został detaszowany wraz z kolegami (część Kedywu + część batalionu Saperów) z Krakowa do Lwowa, do II Oddziału (znowu Kedyw) z przydziałem na lotnisko wojskowe Skniów-Lwów. Wszedł w skład etatowego 26 Pułku Armii Krajowej, którego dowódcą był w Zachodnim Lwowie kpt. Jan Kozik ps. „Karski”, „Walek”. 3 maja 1944 roku został mianowany do stopnia ppor. czasu wojny rozkazem Komendanta Obszaru Lwowskiego płk Władysława Filipkowskiego ps. „Cis” „Janka”.

23 lipca 1944 roku w ramach Akcji Burza we Lwowie w drużynie pod dowództwem „Romana” por Jerzego Gardymika walczył w Śródmieściu, a następnie został skierowany do Politechniki przy ul. Leona Sapiehy. Brał udział w walkach o hotel Gorge-a, o kościół OO Karmelitów, by następnie wrócić na Politechnikę. W trakcie walk wraz z kpt. Janem Kozikiem ps. „Karski”, „Walek” brał udział w walkach o Kortumową Górę. W końcu został skierowany do osłony Sztabu VI Okręgu AK gen. Władysława Filipkowskiego, który stacjonował przy ul. Kochanowskiego 27. Za tę bitwę o Kortumową Górę gen. Władysław Filipkowski ps. „Janka” rozkazem z dnia 26 lipca nadał mu Krzyż Srebrny Orderu Wojennego Virtuti Militari V kl. 27 lipca 1944 r. aresztowany przy Politechnice Lwowskiej przez sowietów.

Był więziony przez NKWD we Lwowie w więzieniu przy ul. Łąckiego. Następnie po otrzymaniu zgody z miejskich struktur AK, wraz 300-osobową grupą, został wywieziony do Jarosławia, celem wcielenia w szeregi Wojska Polskiego. 29 listopada 1944 roku uciekł z Wojska „Berlingowców” i ukrywał się w klasztorze oo. Dominikanów, następnie przetransportowany został pod fałszywym nazwiskiem i w habitie jako brat Robert do zakonu oo. Bernardynów do Leżajska, gdzie ukrywał się do 20 stycznia 1945 roku.

Po przejściu frontu, wyjechał do Tarnowa i po kontakcie z dowódcą Inspektoratu Tarnów ppłk Stefanem Musiałkiem-Łowickim ps. „Mirostław”, wstąpił do WiN (Zrzeszenie Wolność i Niezawistość) i przyjął pseudonim „Długi”. Otrzymał polecenie, po raz pierwszy pod własnym nazwiskiem od 3 maja 1940 roku, wstąpienia do LWP do I Oficerskiej Szkoły Piechoty w Krakowie. Miał przekazywać informacje wywiadowcze dotyczące sytuacji w wojsku, liczebności, gotowości bojowej itd. do WIN-u z kontaktem na Brzesko do Tadeusza Stefaniaka i Romana Bacha. Wtedy wstępując do WiN przyjął pseudonim „Długi”. Nie ujawnił się. W maju 1945 roku przeniesiono cały 4-ty batalion z I Oficerskiej Szkoły Piechoty do III Oficerskiej Szkoły Piechoty w Inowrocławiu, gdzie 4 grudnia 1945 roku po rozformowaniu III Oficerskiej Szkoły Piechoty w Inowrocławiu, został przeniesiony do Marynarki Wojennej Oddziału I Sztabu Głównego MW (d-ca kmdr Jerzy Staniewicz, oskarżony przez Główny Zarząd Informacji WP w tzw. procesie komandorów wraz ze Stanisławem Mieszkowskim i Zbigniewem Przybyszewskim, stracony 12 grudnia 1952 r.). 4 Lipca 1947 r, na redzie Oksywia jest pierwszym oficerem przyjmującym po powrocie do kraju ORP „Błyskawica”. Od czasów Marynarki Wojennej datuje się jego przyjaźń (aż do jego śmierci) z kpt/kmdr Franciszkiem Dąbrowskim VM, (Kubą) sławnym z-cą mjr Sucharskiego – obrońcy Westerplatte, kpt/kmdr-em Franciszkiem Pióro VM, kmdr-em Bolesławem Romanowskim VM, kmdr-em Zbigniewem Węglarzem, Kmdr-em Zbigniewem Przybyszewskim VM i oczywiście przełożony d-ca floty adm. Włodzimierzem Steyerem VM . W styczniu 1948 roku po inwigilacji „Informacji” Oddziału II jego akowskiej przeszłości, w wyniku działania kmdr Jerzego Staniewicza, rozkazem admirała Włodzimierza Steyera VM w dniu 16 kwietnia 1948 przeniesiony w stan spoczynku.

Ukończył Wydział Prawa. Nie przyjął w latach stalinowskich (1952) nominacji sędziowskiej i został skierowany „ za karę” przesunięty na aplikację radcowską na odbycie praktyk do Człuchowa. Był Radcą Prawnym Lasów Państwowych w Człuchowie

Następnie związał się z ruchem spółdzielczym spożywców Społem w którym, od Inowrocławia przez Sopot i Gdańsk, pracował aż do odejścia na emeryturę. W Spółdzielni Spożywców „Społem”, mimo iż nigdy nie wstąpił do PZPR, pełnił funkcje Prezesa i Wiceprezesa Spółdzielni Spożywców „Społem”, w Sopocie i Gdańsku, by na koniec zostać Prezesem Gdańskiego Oddziału Wojewódzkiego Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców „Społem”. W trakcie tej spółdzielczej działalności nadal rozpracowywany przez UB za swą akowską przeszłość. W 1965 roku wieziony w Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa przy ul. Okopowej, pod zarzutem nieujawnienia w dokumentach, służby w Armii Krajowej. Po czterech miesiącach zwolniony i powraca do pracy.

Przez cały czas okresu komunizmu, po śmierci ś.p. księdza płk dr Józefa Zator-Przytockiego czynnie działa na rzecz zachowania pamięci i etosu Armii Krajowej, między innymi jest jednym z inicjatorów mszy ku czci ks. Józefa Zator-Przytockiego "Czeremosz" Dziekana Korpusu Armii Krajowej Okręgu Krakowskiego, Kawalera Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyża Walecznych i Krzyż Kapelana Wojska Polskiego - nadanego pośmiertnie, więźnia UB, pierwszego Proboszcza parafii Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku i proboszcza Bazyliki Mariackiej w Gdańsku, z którym przyszło mu się spotkać w latach szkoły podchorążych w 1941 i 1942 w Tymbarku i następnie w 1947 r. w Gdańsku.

Od 1989 roku jako jeden z założycieli Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Pomorzu przekształconego następnie w Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Okręg Pomorski i pierwszy Prezes Koła Gdańsk - Wrzeszcz ŚZŻAK. Czynny członek Zarządu Okręgu Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Od 2002 Prezes Zarządu Koła Gdańsk Wrzeszcz Związku Inwalidów Wojennych RP, a od 2008 Okręgu Gdańskiego ZIW RP i od 2009 roku do maja 2014 roku, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych RP. Prezes Honorowy Okręgu Gdańskiego Związku Inwalidów Wojennych RP. W 2012 roku został wybrany na Przewodniczącą Rady Kombatantów i Osób Represjonowanych Województwa Pomorskiego przy Urzędzie Marszałkowskim w Gdańsku, z której to funkcji ustąpił w listopadzie 2013 ze względu na stan zdrowia.

W pracy społecznej na rzecz żołnierzy Armii Krajowej i jej etosu, oraz Inwalidów Wojennych nie szczędzi sił. Był pomysłodawcą i inicjatorem wielu działań o charakterze społecznym czy historycznym tak w Gdańsku, jak i w działaniach parlamentarnych i w kontaktach z poszczególnymi ministerstwami na rzecz tak inwalidów wojennych RP jak i żołnierzy Armii Krajowej. Między innymi był pomysłodawcą i inicjatorem tablicy ku czci. Ks. Płk Józefa Zator-Przytockiego VM, przemianowania ulicy Mireckiego, przy której stoi świątynia Najświętszego Serca Jezusowego we Wrzeszczu na ul. Ks. Ppłk Józefa Zator-Przytockiego VM, czy nadania w listopadzie 1998 roku śp. Ks. płk Józefowi Zator-Przytockiemu VM Krzyża Kapelana Wojska Polskiego nadanego pośmiertnie przez Kapitułę i ks. Biskupa Kraszewskiego jako jedyne takie odznaczenie przyznane w Gdańskiej Archidiecezji. Był inicjatorem obchodów i wmurowania w Bazylice Mariackiej w Gdańsku pamiątkowej tablicy z okazji 90-lecia utworzenia Związku Inwalidów Wojennych.

Urodzony w Tymowej, która była w jego DNA, wychowany w Brzesku, które zawsze w nim było, wybrał Gdańsk jako swoje miasto z wyboru. I oddychał dwoma płucami Brzeska i Gdańska z swoim Tymowskim DNA. Wielokrotnie występował w obronie wartości tych najważniejszych, prawdy historycznej i szacunku dla weteranów. Uważając, że krew przelana na polu walki ma zawsze ten sam czerwony kolor niezależnie, gdzie jest przelana. Ostatnio w lipcu 2025 wystąpił w obronie wystawy w Muzeum Gdańska „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy” uważając, że należy się szacunek, cześć i pamięć tym którzy polegli w nieswojej wojnie w nieswoim mundurze. 14 lutego nie mógł już być na uroczystościach na Kwaterze Akowskiej, ale przesłał list do uczestników. Był przyjacielem 7 Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej im kpt. mar. Adam Dedio, spotykając się z żołnierzami przed ich przysięgą i uczestnicząc w wydarzeniach Brygady- ostatnio 12 kwietnia br. na świecie Brygady w Malborku.

Za swoją wieloletnią działalność Roman Rakowski uhonorowany został wieloma odznaczeniami wojskowymi i cywilnymi: Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari V kl.; Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; Krzyżem Walecznych; Złotym i Brązowym Krzyżem Zasługi; Krzyżem

Partyzanckim; Krzyżem Armii Krajowej; Medalem Wojska Polskiego; Krzyżem Niepodległości; Medalem za zasługi dla obronności kraju; Odznaką Krzyżem Akcji Burza; Medalem „Pro Memoria”; Medalem „Pro Patriae”; Odznaką Honorową Dowódcy Marynarki Wojennej; Odznaka Honorową 7 Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej im kpt. mar. Adam Dedio; Medalem Prezydenta miasta Gdańska (dwukrotnie); Medalem 70-lecia Gdańska (1945-2015) - Gdańsk Miasto od Nowa; Medalem Ukoronowania herbu Gdańska przez Kazimierza Jagiellończyka; Gdańskim Medalem 100 -ecia Odzyskania Niepodległości; Złotą Odznaką Związku Inwalidów Wojennych RP; Krzyżem 90-lecia Związku Inwalidów Wojennych RP; Krzyżem 95-lecia Związku Inwalidów Wojennych RP; Krzyżem 100-lecia Związku Inwalidów Wojennych RP; Medalem „ZA ZASŁUGI DLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ”; Złotą Odznaką za zasługi dla Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; Medalem 25-lecia Okręgu Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; Medalem 30-lecia Okręgu Pomorskiego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej; Złotym Krzyżem 80-lecia Armii Krajowej; Złotym Krzyżem Akcji Burza i inne.

Dla wielu był komandorem, prezesem, znaną osobą społecznikiem. Ale dla mnie i dla nas był przede wszystkim tatą, dziadkiem i pradziadkiem. Był kimś kto odciskał swoje piętno na nas wszystkich, w sposobie myślenia, w sposobie działania. Tato za każdym razem dawał świadectwo swojej wiary, tej wielkiej, prawdziwej bez wątpliwości i zawahania. Bo jego życie, było wielkim dowodem Bożej Opatrzności wtedy, gdy sekundy czy milimetry dzieliły go od śmierci. Bo był w tej wierze wychowany, w niej wzrastał umacniał się i stał się z chłopaka mężczyzną. I z tą wiara odszedł do Domu Ojca. I taki był do końca. Odszedł na własnych warunkach. I po ludzku nie wiem, czy był tam potrzebny na górze, ale na pewno nie miało tak być. Miał po prostu być tu z nami tu teraz i dłużej. Kiedy był w Człuchowie jego mentor sędzia Bramorski więzień KL Dachau powtarzał : „pamiętaj nie możesz iść jak trzcina” . I tego zawsze się trzymał wiary i stania na i w obronie tych zasadniczych wartości. Wielokrotnie na pogrzebach akowców mówiłem słowami Drugiego Listu św. Pawła do Tymoteusza „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego”. Dzisiaj te słowa pisane są dla taty. A mi? Pozostała pustka i cisza, która krzyczy. I kapcie już nie ubrane, i niedopita kawa, i głuchy już telefon i słowa: dzień dobry tatusiu powiedziane w pustkę.

Wojciech Rakowski

Źródło: <https://www.brzesko.pl/aktualnosc/88759,nie-zyje-komandor-roman-rakowski>

Data wydruku: 2026-04-21 16:03:27